Nr. 8. w Piątek dnia 10. Stycznia 1862.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.



PRZEDPŁATA: ćwierćrocznie dla miasta Poznania 1 Tal. 20 Sgr. na całe Prussy 2 Tal.

INSERATY: 1 Sgr. 3 Fen. od wiersza na ½ szerokości przyjmują się tylko w Ekspedycyi.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński w Poznaniu.

Telegraficzne wiadomości Gaz. W. Ks. Pozn.

Londyn, 9. Stycznia. — Dalsze wiadomości z Wasyngtonu z d. 28. z. m. opiewają:

New York Herald powiada: rząd związkowy nie odniósłby żadnej korzyści z zatrzymania Masona i Slidella. Wydanie ich udaremni wszelkie powody pozorne do interwencyi angielskiej i pozostawi dług, który Amerykanie później zapłacą Anglikom. Tenże dziennik proponuje taryfę celną korzystną dla Francyi i zakaz dowozu wyrobów angielskich.

New York Times mówi: dopóki Anglia separatystów uważać będzie jako państwo wojnę prowadzące, dopóki Ameryka uważać będzie ich za buntowników, dopóty nie zabraknie pozorów Anglii do wojny.

Port charlestoński został zatarasowany 16 wielkiemi okrętami naładowanemi kamieniami, które tam w trzech liniach rownoległych zatopiono.

Potwierdza się na drodze urzędowej wiadomość o wypuszczeniu komisarzy Masona i Slidella, tudzież ich sekretarzy Eustachego i Mac Farlanda. Wszystkich odwiezie parowiec »Ameryka« w przyszłym tygodniu do Anglii.

Londyn, 9 Stycznia. — Z Nowego Jorku coraz obszerniejsze otrzymujemy korespondencye urzędowe co do Massona i Slidella. Seward napisał do posla amerykańskiego Adamsa w Londynie, że kapitan Wilkens działał bez instrukcyi. Spodziewa się, że Anglia uważać będzie tę sprawę w duchu przyjaznym i może podobnej wzajemności spodziewać się ze strony unii. Pismo Russla utrzymuje, że pogwałcono flagę angielską. Spodziewa się atoli, że czynność ta odbyła się bez instrukcyi rządu związkowego, bo ten wiedzieć musi, że Anglia takiej obelgi bez zadość uczynienia nie zniesie. Wynurza zresztą nadzieję, że rząd związkowy przez wydanie 4 jeńców Lyonsowi dostateczne da zadośćuczynienie. Seward, któremu doręczono odpis tej depeszy Russla, odpowiada rządowi angielskiemu, iż słusznie odgadł, że postępowanie kapitana Wilkesa, nie było upoważnionem ze strony rządu unii, że rząd angielski przekona się, iż rząd amerykański owej nieprawnej czynności ani wykonał, ani pochwalił. Seward dalej powiada: Anglia ma prawo żądać podobnego zadośćuczynienia, jakiego się spodziewać ma prawo rząd amerykański w podobnym przypadku od narodu z nim zaprzyjaźnionego. Wie on, że przedstawia w tem zdanie Anglii, czyniąc to, broni tylko tem samem zasad amerykańskich. Przytacza instrukcye ministra Madisona do ministra angielskiego Monroe w r. 1804, w których powiedziano: gdybym tę sprawę rozstrzygnął na rzecz mojego rządu, natenczas zaparłbym się najmilszych jego zasad. Rząd niemoże zaprzeczyć sprawiedliwości angielskiej reklamacyi, jeńców oddaje pod rozporządzenie lorda Lyonsa, prosi o wyznaczenie czasu i miejsca, gdzie ich dostawi. Lord Lyons odpowiedział, że prześle tę wiadomość do swego rządu, a we względzie przyjęcia tych czterech panów życzy sobie osobiście pomówić.

Sądzą, że płacenie gotowizną zostanie zawieszone.

— Dzisiejszy Morning Post powiada: rząd związkowy ustąpił i oświadczył lordowi Lyonsowi, że wyda mu jeńców kiedy i gdzie zechce. Spodziewamy się, że to spóźnione zadośćuczynienie sprawiedliwości nastąpi wraz z żądanem wytłómaczeniem. Gabinet wasyngtoński doręczył Lyonsowi długi pamiętnik. Sądzimy, że odpowiedź rządu związkowego nie będzie zawierać nic ubliżającego i że obaj podróżni na parowcu Eugenia Smith równie będą wydani i to z mniejszem upokorzeniem Ameryki.

— Dzisiejszy Times wynurza zadowolenie z powodu uzyskanego zadośćuczynienia. Jest to wielkie zwycięztwo, powiada Times, jakkolwiek znajdujemy się w tem samem położeniu, jak przed zniewagą. Były czasy w naszych dziejach, w których nie bylibyśmy okazali rzeczywistej radości, że unikniono starcia przez zgodę pokojową. Gdyby Francyą w podobny sposób znieważono, wątpimy, czyliby okazała podobne umiarkowanie i gotowość w przyjęciu spóźnionego zadośćuczynienia. Co się noty rządu związkowego dotyczy podanej przy wydaniu zabranych osób, jesteśmy z góry przygotowani na usłyszenie mnóstwa słów, a nawet zawierających ukryte groźby i złe usposobienie. Nie chodzi o to, czyli zadośćuczynienie następuje z dobrą lub złą miną. Główna rzecz jest wydanie zabranych osób.

Petersburg, 9. Stycz. — Journal de St. Petersbourg donosi, że rada stanu Królestwa Polskiego na najbliższem posiedzeniu zwołać się mającem ma się zająć ułożeniem stosunków między dziedzicami i chłopami.

Rzym, w Czwartek 9. Stycznia. — Ojciec św. ogłosił brewe wzywające do połączenia usilności w celu połączenia kościoła greckiego z kościołem łacińskim. Tym końcem ojciec św. utworzył kongregacyą nieustającą z kardynałów, która ma się wyłącznie zajmować kościołem wschodnim.

Paryż, 9. Stycznia. — Dzisiejszy Monitor zamieścił dekret cesarski, zwołujący senat i deputowanych na dzień 27. Stycznia. W dniu następnym będzie przedłożone jak w roku 1861 sprawozdanie o położeniu spraw Francyi.

Z nad granicy Królestwa Polskiego, 9. Stycznia. — Wczoraj został otworzony teatr w Warszawie i przedstawiono operę »Bravo.« Wszystkie zakłady naukowe mają być otworzone w dniu 1. Lutego.

Berlin, 10. Stycznia. — Najj. Pan raczył nadać inspektorowi leśniczemu w Magdeburgu baronowi von der Reck order orła czerwonego 4tej klasy.

Berlin, 9. Stycznia. — Onegdaj został wybrany w Wetzlarze na deputowanego wiceprezes Simson z Frankfurtu n. O. głosami 71 przeciw 46, ponieważ dwukrotnego wyboru nie przyjął tajny radzca Frech. Krzyżowa gazeta pisze o tem: Pan Simson postanowił przyjąć tylko wtenczas mandat, jeżeli go wybierze Królewiec, w którym się urodził. Gdy atoli tam uległ w skutek odniesionego zwycięztwa przez demokratów, postanowił w skutek życzenia ministeryalnego wystąpić ze swą kandydaturą na innem miejscu, co też się stało. W Wetzlarze przeto został wybrany i pozostanie naczelnikiem stronnictwa ministeryalnego. Zajmującem więc będzie teraz pytanie względem prezesa izby deputowanych, ponieważ rząd życzy sobie Simsona na prezesa. Przytem uczynić musimy uwagę, że demokratyczna National Ztg. uważa za konieczny adres do króla, gdy tymczasem stronnictwo konstytucyjne kolońskiej gazety poczytuje adres ów za zbyteczny.

— Wczoraj odbyło się ministeryalne posiedzenie, które trwało przez kilka godzin. Naradzano się na niem nad mową od tronu. Następca tronu był obecnym na tem posiedzeniu. Mowa ta będzie przedłożoną królowi, ponieważ sam osobiście ma zagaić posiedzenie sejmowe.

— Wielka radość panuje w obozie konstytucyjnym z powodu dwukrutnego wyboru Simsona na deputowanego. Równie z zadowoleniem przyjęto tę wiadomość w kołach najwyższych. Wątpić nie można, że Simson wybrany zostanie prezesem izby deputowanych, ponieważ Grabow oświadczył, że tylko warunkowo przyjmie prezesostwo. Zapewne dostanie mu się wiceprezesostwo, i tylko zachodzi pytanie kto drugim wiceprezesem zostanie.

— Pod względem korespondencyi parlamentarnej powstaje dilemmat. Dzienniki oficyalne i konstytucyjne niechcą korzystać z korespondencyi

Fresego, ponieważ się obawiają zbyt jednostronnych jego korespondencyi, gdyż on je układa a sam jest deputowanym i członkiem stronnictwa postępowego. Z tego powodu gwiazdowa gazeta ministeryalna chce zamieszczać swoje własne sprawozdania, a stronnictwo konstytucyjne swoje. Zdaje się jednak że ten plan się nie uda.

— Berlińska powszechna gazeta donosi, że z powodu wielkich wybryków, jakie się w stolicy wydarzyły na Koenigstrasse w d. 23. Paźdz. r. z. i w wilią nowego roku pod Lipami postanowiło wielu obywateli Berlina potworzyć po okręgach różnych stolicy stowarzyszenia celem zapobieżenia podobnym zajściom, z których tylko stronnictwo reakcyjne może korzystać, zwłaszcza ze ono dążąc do założonego przez siebie celu, nawet ośmieliło się włożyć w usta królewskie słowa, których nie powiedział. Tym końcem stowarzyszeni mają dokładać wszystkiego wpływu na robotników, czeladź, uczniów, służących i t. d., aby ich wstrzymywać od udziału w podobnych gburowatych wybrykach, które tylko przysłużyć się mogą reakcyi.

Muskau, 9. Stycznia. — Na odbytem tu dziś wyborze deputowanego w miejsce Dr. Zabela, wybrano Simsona głosami 119 na 162. Na dwóch miejscach został przeto wybrany.

Francya.

Paryż, 6. Stycznia. — Z mowy cesarza na nowy rok powiedzianej wyrwała Patrie słowo konstytucyi mającej się rozwijać, aby okazać, że artykuł jej o cesarstwie konstytucyjnem całkiem był w myśli cesarza. Constitutionnel zaś ze swej strony oświadcza, iż cesarz także mocny położył nacisk na to, że konstytucya ma pozostać na posadach nienaruszalnych. Posady te, jakie stanęły między ludem francuskim a dynastyą napoleońską, wylicza Constitutionnel, i temi są: 1) odpowiedzialna głowa, 2) ministrowie zależni li tylko od władzy wykonawczej, 3) rada stanu, przygotowująca prawa i dyskutująca nad niemi, nim przedłożone być mogą ciału ustawodawczemu, 4) ciało prawodawcze, które rozprawia nad prawami, i wotuje nad niemi, 5) drugie zgromadzenie które przywraca równowagę i jest stróżem prawa zasadniczego państwa. W tych pięciu punktach leży różnica między dzisiejszą Francyą a Francyą restauracyi i rządów lipcowych.

— Dziś znajdowało się tu wszystko w pewnem obałamuceniu z powodu nadeszłych wiadomości parowcem »Europą«. Zrazu mówiono, że są one zadowalające, potem, że mniej uspakajają, od dawniej otrzymanych, nareszcie dowiedziano się na drodze telegraficznej, że okręt »Europa« wcale do Europy nie zawitał. Powstało ztąd jakieś wahanie się, do tej jeszcze chwili nie całkiem usunięte w sposobie zapatrywania się jako i w kursach giełdowych, zawsze na giełdę źle oddziaływające.

— Już dawniej wspominano po pismach wielokrotnie, że papież zamierza zwołać zbór ekumeński, mający rozstrzygać nad położeniem obecnem kościoła.

— Mówią atoli, że ojciec św., idąc za radą cesarza, odstąpił od tej myśli i postanowił nie zwoływać do Rzymu biskupów, tylko przedłożyć im szereg pytań, na które z miejsc swych dyecezy piśmiennie odpowiedzieć mają.

— Słychać, że mowa jaką cesarz mieć będzie przy otwarciu senatu i ciała prawodawczego, ma być bez wszelkiego kolorytu. Ma być w niej wzmianka o dalszem pozostawieniu w Rzymie załogi francuskiej, ale nie w taki sposób, aby rozumieć można, że na zawsze ma ona w Rzymie pozostać.

— Le Monde w ostatnim numerze grudniowym pisze:

Ile razy w epoce upłynionej od zaprowadzenia chrystyanizmu, mocny nadużywa siły aby uciskać słabego bez obrony, wznosił się głos na korzyść- nieszczęśliwego, głos odważny i potężny, którego ludzie mogą nie słuchać, ale Bóg zawsze go usłyszy i wysłucha. Głosem tym są głosy Pasterzy kościoła, a zwłaszcza głos Księcia Pasterzy. Przyodziany od Chrystusa w prawo podtrzymywania swych Braci, nie chybił nigdy wpełnieniu tej kosztownej prerogatywy; i za naszych czasów, gdy się wielkie prześladowanie zapaliło, w którem tyrania bez żadnego wędzidła nieprzestaje wymierzać ciosów na lud bezbronny, który nawzajem cierpieć nieprzestaje, — Stolica święta podniosła głos za uciśnionemi przeciw ich prześladowcom.

Polska byłaby zbyt nieszczęśliwą, gdyby wtedy gdy wszelka pomoc ludzka jej chybiła, Zastępca Chrystusów nie był do niej wspaniale przemówił, aby ją pobłogosławić i zachęcić, równie jak okryć wstydem zbrodnie Rosyi, ogłaszając je w obliczu świata. Ale Brewe Ojca św. wysłane w Czerwcu r. z. do arcybiskupa warszawskiego i ogłoszone kilka tygodni temu w dziennikach, jest dla Polaków najwyraźniejszem świadectwem, że sprawa ich jest sprawiedliwą, jakoteż jest rękojmią, że pewno zwycięży; bo Brewe to daje im całe moralne poparcie powagi najwyższej, a tem samem i najsilniejszej jaka jest na świecie.

To też list ów apostolski przyjęty w Polsce z najżywszą radością i z najgłębszą wdzięcznością, zyskał powszechne we Francyi oklaski, jako wspaniały krok ku nieszczęśliwemu narodowi, który przez swe długie cierpienia, szlachetne przymioty swoje i znakomite zasługi, godnym jest najgorętszych naszych sympatyj; szczególniej zaś oklaski katolików, którzy w liście tym widzieli nowy dowód czułości i przywiązania Ojca do części rodziny w wierze swej prześladowanej.

Jednakowoż nie możemy tego ukrywać, nawet pomiędzy katolikami Polska napotyka niekiedy obojętność a nawet oziębłość. Nie ważonoby się może jej potępić; lecz u grobu który codzień głębiej kopie Rosya aby ją pochować, znaleśćby można katolików posiadających tyle smutnej odwagi, iżby w razie jej skonu, wypowiedzieć zdołali tę zimną mowę pogrzebową: »Zabili ją, nieszczęście to prawda, ale sama sobie winna. I ludzie ci mniemają, że są przyjaciółmi Polski! Nie powinniby przynajmniej zapominać, że są z nią wiarą spokrewnieni, że chrześcianie katolicy nie powinni ani potępiać, ani pogardzać braćmi, stojącemi wiernie przy swej religii aż do męczeństwa. Ale przyznać należy, że po Rosyanach, którzy chcą ją zniweczyć, i po demagogach, którzy ją chcą skalać, niema ona gorszych nieprzyjaciół, jak właśnie owych przyjaciół podłych i lękliwych, którzy jej radzą, aby weszła w układy z błędem, aby ugięła głowę przed niesprawiedliwością ustaw, jakie na nią schizma prześladująca nakłada.

Skoro tylko Polska zamilczy, skoro po wstrząśnieniach które ją zachwiały, nastąpią dla niej chwile wypoczynku i milczenia, nuż klaskać w dłonie, nuż winszować jej, że się grzecznie sprawuje, dochodzi nawet do tego, że chcą wierzyć, że jest szczęśliwą. A więc nikt wiedzieć nie chce o tem, że w takich chwilach pokój jest owocem zniszczenia, a spokojność rezultatem ucisku; nieprzyjaciel jej korzysta z tej bezwładności, aby przygotować ruinę. Wtedy już wszystko jest u niej narażone: religia, układ społeczny, obyczaje, węzły rodzinne, same nawet prawa ludzkości. Praca nieustanna, to podziemna to jawna, a której odgłos zagłuszyć w Europie udaje się Rosyi, niweczy nieznacznie w Polsce wszystko, cokolwiek stanowi życie moralne u narodów i indywiduów. Jeszcze kilka lat milczenia, a dokazaliby, żeby zamieniła się w trupa bez ruchu, bez czucia, bez życia.

Lecz sam nadmiar nieszczęść przebudza ją; czy to obietnice, które za szczersze uważa od tych, jakiemi tylokrotnie ją łudzono, czy jutrzenka jakowej wolności sprawi, że wznosi oczy i głos ku niebu, że bezbronna w postawie spokojnej staje przeciw nieprzyjacielowi swemu oko w oko chociaż bez broni, patrząc na krew swą płynącą bez uczucia zemsty, że wreszcie zdając się zapominać na ziemskie sprawy nawet najdroższe, upomina się o wolność wiary i sumienia, a nieprzyjaciele jej podobni we wszystkiem do oprawców świętych męczenników, chcą ją skalać pierwej nim zabić. Mówią oni do rewolucyonistów: »Dajcie im pokój, to fanatyki, to ultramontanie,« do katolików znów powiadają: »Nie wierzcie im; to są rewolucyoniści, którzy ukrywają demagogiczne powstanie pod maską religi.« Potwarze te rozsiewane po dziennikach złotem rosyjskiem płatnych, powtarzane bywają przez tych, którzy nie raz nie wiedząc o tem, stają się wspólnikami ucisku i prześladowania. I tak opinia w błąd się wprowadza, a wielu mniema, że się okazuje wielkie sprzyjanie nieszczęśliwemu narodowi, gdy się westchnie nad bezskutecznością jego usiłowań.

Nie do nas należy odpowiadać tutaj na pierwsze oskarzenie, to jest, że Polacy są fanatycy, ultramontanie. Dla czytelników naszych oskarzenia wymyślone w tym kierunku, są raczej dowodami religijności w Polsce, bo wiedzą dobrze co to w naszych czasach znaczy zarzut fanatyzmu i ultramontanizmu. Bronić tylko chcemy przed katolikami innych katolików, dotkniętych w tem co dla nich najdroższego, w ich wierze, których oskarzają, że wiarą tą posługują się dla zakrycia demagogicznych intryg. Na szczęście, głos nierównie wyższy, poważniejszy, wdrażający silniejsze od wszelkich innych głosów przekonanie, będzie zamiast nas przemawiał w obronie Polski katolickiej; i łatwo przyjdzie osądzić, czy naród, który się stał ofiarą tylu niesprawiedliwości i fałszów jest rewolucyjnym, jeżeli się spokojnie domaga wolności służenia Bogu według swego sumienia. Papież nie cytuje innych faktów jak tylko niewątpliwe, z których każdy jest oskarzeniem stanowczem Rosyi.

Tu le Mond rozbiera list Piusa IX. do arcybiskupa warszawskiego, wykazując wszelkie pogwałcenia wolności religijnej na które się ojciec śty tamże uskarza. Zwłaszcza też na niedotrzymanie konkordatu z roku 1847 zwraca uwagę dziennik francuski, przytaczając z wielką dokładnością spostrzeżenia w tej mierze dawniej przez nas czynione. Nakoniec tak kończy piękny swój artykuł:

Takie były żądania nieraz powtarzane Stolicy apostolskiej; żądania których rozbiór przyobiecany był w konkordacie, i których spełnienia spodziewać się mogli wkrótce katolicy, bez potrzeby nawet dziękowania za rozległe koncesye. Gdzie tam! Nic dotąd nie przyszło do skutku, a wszystko odrzucają stawiając niepodobne do przyjęcia warunki, wprowadzając zwłokę i przeciągając negocyacye machiawelskie, a nawet co do niektórych punktów, odmowa była całkiem brutalną. Mamy przed oczami protokuły z obrad komitetu ustanowionego w Petersburgu w r. 1855, dla rozebrania kwestyi zastrzeżonych w negocyacyach konkordatu. Okazuje się z nich w jasnem świetle zła wiara lub tryński rząd rosyjskiego naprzeciw swym katolickim poddanym. Protokuły te nie były przeznaczone do ogłaszania tego się łatwo domyśleć; na szczęście Bóg pozwolił aby dla tryumfu prawdy i sprawiedliwości wydostały się z tajemnicy w jakiej Rosya umie pogrążać akta wiary naszej się tyczące. Część pierwsza tych protokułów, tycząca się kwestyi po części rozwiązanych, umieszczoną była w znakomitem dziele o. Lescoeura: »Kościół katolicki w Polsce«; druga część jeszcze nie publikowana, daje poznać usposobienie rządu rosyjskiego co do wszystkich punktów, które są przedmiotem reklamacyi stolicy świętej. W przyszłym artykule przedstawimy ich treść, według porządku jakim postępował komitet w rozbiorze i odpowiedziach.

Okazuje się że winniśmy wdzięczność dziennikowi le Monde nie tylko za powyższe pełne prawdy i szczerej przychylności wyrazy, ale nadto obietnicę ogłoszenia nieznanych nam dokumentów, z których korzystać nieomieszkamy. Cz.

Anglia.

Londyn, 6. Stycz. — Z Ameryki nie masz dotąd nic stanowczego; zdaje się atoli, że pokój nie będzie zakłócony.

Austrya.

Wiedeń, 6. Stycznia. — Do gazety kolońskiej piszą z Wiednia: Zamieszanie w Węgrzech coraz bardziej się zwiększa. Wprawdzie panuje spokojność powierzchowna z powodu zaprowadzonego stanu obleżenia, ale wewnątrz płonie ogień, którego niczem nie ugasi. Płonne roznoszą owi bajki, którzy prawią o zmianie usposobień umysłów w Węgrzech. Starzy konserwatyści, to jest dawni wyjadacze w hofburgu wiedeńskim, którzy chcieliby pogodzić dyplom październikowy z prawami

z roku 1848, niemają żadnego znaczenia w Węgrzech, podobnie jak ci co się już czynnie tą pracą zajmują. Są to, jak we wszystkich ujarzmionych krajach znaleść można, ludzie bez wiary, zasady i uczciwości, schlebiają tylko mocniejszemu, bo to ich widokom samolubnym najwięcej przysługuje, nie pytając się o dobro i przyszłość narodu. Im idzie tylko o odgrywanie roli pośredników, którzy tak działają, aby wilk był syty i koza cała, a dla nich korzyść osobista. Lecz że Węgrzy są ludzie bystrzy w widzeniu i nie ladajako swoją przyszłość budują, a przytem pogardzają pośrednikami wielkich słów a małych czynów, przeto też u nich wymowni starzy konserwatyści żadnego nie mają rozgłosu i powagi. Do nich to też zwracają owe słowa pamiętne: jedźcie sobie bawić się do Wiednia w parlamentarkę austryacką, a nienamawiajcie do podobnej zgubnej zabawy naród węgierski, który swego tylko dobija się sejmu Uczciwy Węgier chce sejmu swego w Peszcie a nie w Wiedniu. Rząd austryacki widząc swoje narzędzia przez patryotów węgierskich wzgardzone, porzuca ich jak zużyte gałgany i przemyśliwa nad nowemi środkami do lawirowania.

Włochy.

Rzym, 25. Grudnia. — Dziś rano ojciec święty odprawił uroczyste nabożeństwo w kościele św. Piotra z całą wystawą i okazałością cechującą ceremonie papiezkie. Wniesiono go do kościoła na tronie przenośnym, pod baldachimem, między wachlarzami ze strusich piór. Papież nosił potrójną koronę i był poprzedzony przez duchowieństwo, biskupów i kardynałów w procesyi idących. Przy mszy, którą sam odśpiewał prześlicznym swoim głosem, poświęcił starodawnym obyczajem czerwony kapelusz podbity gronostajami i ozdobiony srebrnem wyobrażeniem ducha św., tudzież miecz prosty z rękojeścią w kształcie krzyża. Kapelusz i miecz posyłano niegdyś monarsze, który najgorliwiej bronił kościoła i chrześciaństwa, a w spisie tych darów najwyższego pasterza, największa ich ilość na królów polskich przypada. I któżby były powiedział Janowi Sobieskiemu poczesną tą oznaką *per excellentiam* zaszczyconemu, że kiedyś w dzień poświęcenia kapelusza i miecza z prawa niejako do »prawowiernego króla« należących i jemu wciąż słanych, Polska będzie przedstawiona na tej odwiecznej ceremonii przez pana Kisielewa posła »prawosławnego cara«.

Spodziewam się, żeście odebrali onegdajszy list mój w którym nader ważne udzieliłem wam wiadomości. Powtarzać onych nie mogę ze wszystkiemi szczegółami, ale zawrę w dwóch słowach ogólną ich treść na przypadek, gdyby list rzeczony był zaginął, czemu spodziewam się, iż dobra nasza gwiazda przeszkodzi. Mówiąc więc pokrótce, książę Gorczakow przysłał do Rzymu tajnego ajenta z wymówkami za list Piusa IX. do śp. arcybiskupa warszawskiego. Ajent przemawiał do kardynała Antonellego ostro i gwałtownie, prawdziwie po rosyjsku, a kardynał z wielką łagodnością, ale zarazem z wielką energią odpowiadał. Lecz nie zważając na niezbite argumenta jakich używał, posłaniec petersburskiego dworu zakończył swą rozmowę formalnem ultimatum na tem polegającem, iż papież powinien potępić i skarcić niezwłocznie polskich biskupów, albo też Rosya uzna królestwo włoskie. Feldjeger przybyły z Petersburga jednocześnie ze wspomnionym ajentem czekał onegdajszego konsystorza, by donieść natychmiast carowi, ażali papież spełnił jego życzenie. Religijna spokojność i moralna jedność narodu polskiego, równie jak przymierze rosyjskowłoskie zależało od ojca św.: Pius IX. wolał dać nowego sprzymierzeńca Wiktorowi Emanuelowi, jak przeciw Polsce wystąpić; a niezłomność ta papiezka tem bardziej jest godną pochwały, że w skutek kłamliwych raportów przez niegodnych Polaków wprost z Warszawy przesłanych, ojciec święty nierównie oziębłejszym stał się dla sprawy polskiej od dni dziesięciu. Snać rząd rosyjski z szatańską przebiegłością raportów tych użył jako wstępu do swego ultimatum; chciał on najprzód osłabić współczucie najwyższego pasterza dla narodu za pomocą judaszowskich świadectw, a potem silnie natrzeć na osłabioną nieufnością i obawą wolę starca; chciał go obałamucić, nastraszyć, wydrzeć mu słowo potępienia za nim się upamięta; ztąd tyle telegraficznych najbezczelniejszych zaprzeczeń przed samym konsystorzem, ztąd polskie w moskiewskim duchu sprawozdania z warszawy, ztąd pospiech ajenta i niesłychana a bajeczna szybkość feldjegra carskiego, który w przeciągu sześciu dni przebiegł całą przestrzeń dzielącą Petersburg od Rzymu, byle tutaj przed konsystorzem stanąć, ztąd nareszcie owo ultimatum zawieszone nagle jak miecz Damoklesów nad głową papieża i zmieniające w okamgnieniu dotychczasowy tryb polityki petersburskiej. Wszystko to jednak było próżnem i rozbiło się o *non possumus* papiezkie. Rosya czuła, że jedynie pospiech, podstęp, błyskawiczne zaskoczenie mogły jej coś wyjednać; nie szczędziła więc ani fałszów, ani pospiechu, ani gwałtownego natarcia. Teraz zaś powinna się pożegnać z ostatnią nadzieją; co w skok pochwycić nie zdołała, powoli dostąpić się nie da; czas jest zabijającym dla Rosyi; z czasem bowiem światło się staje, mgła fałszu się rozwiera. Spodziewamy się, że i ta, którą dziś ojca świętego tak misternie otoczono, rozwieje się powoli, a okropne męczeństwo naszej ojczyzny stanie w jego oczach i pobudzi go do stanowczego kroku. Jakkolwiek otoczon mgłą tą nieprzejrzaną — co zresztą sam poświadczył mówiąc: »W ciemnościach jestem względem wszystkiego co się w Polsce dzieje.« Pius IX. czuł szlachetnem i uczciwem sercem, że ani rosyjskiemu rządowi ani wilkom pod postacią baranków ukrytym, wierzyć się nie godziło, ale czekać rozświtu: przekonani jesteśmy, iż rozświt ten nastąpi w rychle.

Papież na onegdajszym konsystorzu najmniejszej wzmianki o Polsce nie uczynił, a nie mówiąc o niej nie chciał też mówić zgoła o polityce, o bieżących wypadkach i ograniczył się jedynie na mowie o przyszłej kanonizacyi; nie oznajmił nawet zgonu króla portugalskiego jak to powinien był uczynić podług zwyczaju. Alokucya papiezka była tedy czysto kościelną i za dni parę będzie wydrukowana. Rosya nie zdoławszy nastraszyć, usiłuje oszukać po staremu stolicę apostolską nowemi obietnicami: jeden z członków św. kolegium zapewnił mię, iż obiecuje już nuncyusza i że nawet rokowania rozpoczęły się w tym względzie między panem Kisielewem a kardynałem Antonellim. Jakkolwiek wątpić nie można o tem, co mi tak czcigodna osoba powiedziała, sądzę, że po odrzuceniu przez ojca ś. rosyjskiego ultimatum, to jest od trzech dni, gotowość petersburgskiego dworu do przyjęcia nuncyusza osłabnąć znowu musiała. Papież na konsystorzu dał rozkaz kardynałowi wikaremu zaprosić biskupów chrześciaństwa na kanonizacyę 23 męczenników japońskich i błog. Michała De Sanctis trynitarza; okólniki tedy rozesłane zostaną do wszystkich pasterzy świata, a zatem i do wszystkich biskupów polskich. Niechże liberalnie kłamliwy rząd, co duchowieństwo polskie przed trzema jeszcze dniami w Rzymie oskarżał i prześladowaniom swym zaprzeczał, da dowód stolicy apostolskiej, że nie lęka się światła, niech pozwoli wszystkim biskupom z Królestwa Polskiego przybyć do Rzymu!...

Ojciec święty zapowiedział i inne konsystorze; zdaje się, iż w przytomności zgromadzonych biskupów chrześciaństwa chce osądzić ważne sprawy, a podobno, że i sprawa kościoła polskiego do tej liczby należy.

Cz.

Rumunia.

Połączenie Mołdawii z Wołoszczyzną dotychczas przez unię personalną, przez wybór jednego panującego w obu krajach, zmienione zostało w unię realną, rzeczywistą, zjednoczeniu obu izb, obu gabinetów, obu administracyj w jedno ciało prawodawcze i w jeden zarząd, a Mołdawii i Wołoszczyzny w jedną Rumunię. Książe Kuza odezwą z 20 Grudnia, ogłasza to Rumunom i oświadcza, że jest teraz jedna Rumunia; dla tego nawet nadpis »Mołdawo-Wołoszczyzna« zmieniamy na »Rumunia«. Wprawdzie firman sułtański zastrzegł, że to zjednoczenie realne, ma trwać tylko na czas panowania ks. Kuzy; chciał tej unii przeto nadać charakter tymczasowy, osobisty i wyjątkowy, nakazał utrzymać granicę między obu krajami, których następnie rozdział zawarował, i usiłował różnemi warunkami ograniczyć zjednoczenie do administracyjnej a nie do politycznej unii. Lecz o wszystkich tych zastrzeżeniach firmanu nie wspomina nic odezwa księcia Kuzy, adres zaś izby wołoskiej, w odpowiedzi na drugą odezwę wzywającą izby do zjednoczenia się, mówi że unia może być zniszczona wraz z życiem 5 milionów Rumunów.

Słowem rząd i naród rumuński nie protestuje przeciwko warunkom firmanu, iż zjednoczenie administracyjne ma być tylko wyjątkowo na czas życia księcia Cuzy; lecz nie wspomina także tych warunków, a korzystając z przyzwolenia, faktycznie jednoczy oba kraje i ich zarząd w jedno państwo, myśląc zapewne, że trudniej będzie później Porcie rozdzielić już zjednoczoną Rumunię, gdy dzisiaj nie może się oprzeć zjednoczeniu.

Proklamacya księcia do narodu brzmi:

»Rumunowie! Zjednoczenie jest spełnione! Narodowość rumuńska ugruntowaną. Ten wielki, przez przeszłe pokolenia upragniony, przez ciała prawodawcze stanowiony, a przez nas z całym zapałem pożądany czyn, jest uznany przez wys. Portę i mocarstwa gwarantujące i w prawo narodów wcielony. Bóg naszych ojców jest z naszą ojczyzną i z nami! Staraniom naszym użyczył mocy i otworzył narodowi pełną znaczenia przyszłość.

W dniach 5. i 24. Stycznia 1859 roku złożyliście całą waszą ufność w wybranym przez naród i złączyliście wszystkie wasze nadzie w jednym rządcy. Wasz jeden wybrany daje wam dzisiaj jedną Rumunię. Kochajcie waszą ojczyznę, a będziecie umieli użyczyć jej należytej potęgi. Niech żyje Rumunia!

Aleksander Jan I.«

Równocześnie książe przesłał do obu izb mołdawskiej i wołowskiej, następującą odezwę:

»Panowie deputowani! Otwierając tegoroczne posiedzenia wasze, powiedziałem wam w mowie od tronu, iż zjednoczenie stało się faktem. Dzisiaj gdy nadszedł już akt dyplomatyczny zatwierdzający uznanie tej unii przez Portę i mocarstwa gwarantujące, i akt ten wszedł w prawo publiczne europejskie, ogłaszam unię całemu narodowi, a zarazem powołuję was do połączenia się w Bukareszcie w jedno ciało prawodawcze w dniu 24. Stycznia. Tymczasem zanim ów dzień nastąpi, wzywam was, panowie, abyście zważając że rok się już zbliża do końca, zajęli się uregulowaniem i urządzeniem różnych gałęzi służby publicznej, w porozumieniu z moim rządem. Równocześnie zawiadamiam was, panowie, iż przyjąłem dymisye moich ministrów (mołdawskich i wołoskich), lecz pod warunkiem, ażeby ministrowie ci dopóty waszym posiedzeniom obecni byli i załatwiali bieżące sprawy publiczne dopóki nie będzie zamianowane jedno ministerstwo dla całej Rumunii. Oby Bóg błogosławił czynnościom izby i miał was w swej świętej opiece.

Aleksander Jan I.«

Izba wołoska odczytawszy proklamacyę księcia do narodu i odezwę jego do obu izb, postanowiła jednomyślnie przesłać następujący do niego adres:

»Najjaśniejszy książe! Z tronów Mołdawii i Wołoszczyzny, na których posadzili W. Ks. Mość Rumunowie, w zamiarze aby ich połączył, wzniosłeś JKsMość tron rumuński. Jako reprezentami jednej części tej pięknej Rumunii, która w dzisiejszym dniu zajmuje w uroczysty sposób miejsce między samodzielnemi narodami Europy, przychodzimy złożyć hołd naszej wdzięczności u stóp tronu i prosimy Boga, ażeby przedłużał wasze życie, gdyż takowe ściśle złączone z życiem pięciu milionów Rumunów.«

Kronika miejscowa.

Poznań, 10 Stycznia. — Wkrótce mieć będziemy w naszem mieście giełdę kupiecką, gdyż tutejsze stowarzyszenie kupieckie postanowiło zamienić się w giełdę z d. 1 Kwietnia. Statuta w tej mierze ułożone przesłano do p. ministra spraw handlowych von der Heydta i oczekują ich potwierdzenia.

Gniezno, 4 Stycznia. — Dziwna to zaiste, że, pomimo liczebnej większości w mieście naszem, pomiędzy dwunastu reprezentantami jednego tylko mamy współplemieńca. Przypisywano to pospolicie obojętności, niedbalstwu i opieszałości obywateli rodu polskiego w sprawie własnej: może tak było kiedyś, dziś się ma rzecz inaczej. Wie i przekonan z nas każdy, że lekceważenie lub zaniedbanie obowiązków obywatelskich jest grzechem, za który dzieciom i wnukom naszym a nawet i nam samym częstokroć ciężko pokutować przychodzi; to też gdzie chodzi o ich pełnienie, spieszy wszystko, by podobnym grzechem sumienia nie obciążyć. Przepadliśmy jednakże i tą razą z naszymi kandydatami na reprezentantów miasta przy wyborach, które się na dniu 21, 27 i 28 Grudnia r. z. odbyły. Z zażalenia do rejencyi bydgoskiej z strony obywateli wystósowanego, na którem 55 podpisów naliczyłem, powody porażki naszej poznacie. Tenor jego brzmi:

»Reprezentanci miasta mają być tłumaczami potrzeb i życzeń obywateli, mają zarazem strzedz ich interesu w każdym razie i w każdym względzie, dla tego też winni być wybierani przez wszystkich obywateli, którym prawo wyboru służy. Tymczasem w mieście naszem, gdzie trzy narodowości obok siebie mieszkają, narodowość polska, przy wyborach, rozmaitymi sposobami pomijaną bywa; jak się to z następnego uniżonego zażalenia naszego najoczywiściej pokazuje. Nasamprzód, ogłoszenie dni, w których się obory na reprezentantow odbyć miały, odbyło się tylko w kościelę św. Trójcy; ponieważ tamdotąd tylko pan burmistrz orędzie posłał, nie oznajmił przecież tego ani ks. Budziakowi przy św. Michale, ani ks. Plewkiewiczowi, prob. przy św. Wawrzyńcu; chociaż część pewna miasta w skład ich parafii wchodzi; skąd poszło, że wielka część obywateli narodowości polskiej, o dniu oborów nie uprzedzona, głosu swego oddać nie mogła. Dalej, wedle ogłoszenia p. burmistrza, miano obierać w trzeciej klasie dwóch reprezentantów, obierano przecież tylko jednego, ponieważ jeden z dawniejszych reprezentantów, który przed półrokiem był podziękował, a którego usunięcie się przyjęto, dopiero w wigilią oborów na swem miejscu, jako reprezentant pozostać przyrzekł. Nakoniec nie przypuszczono do oborów posiedzicieli domów, którzy przy dawniejszych oborach głosy swe poczęści oddawali, jako to: Karczeskiego mularza, Borkowskiego Tomasza, Nowaczewskiego, Majewskiego kowala, Trochockiego cieślę, Ciszeskiego, Kosińskiego i wielu innych, Nakulski Antoni, Franciszek Radomski, Zakrzeski cieśla, kiedy tymczasem z mieszkańców rodu niemieckiego i żydowskiego, przypuszczono do głosowania ludzi, którzy albo 200 talarów dochodu nie mają, co więcej nawet wsparcie z strony synagogi odbierają: jak np. Winklera, Thielego, Hofmanna, Enocha, Steinhardta, b. kupca Steinhardta, M. Dyamenta, Dawida Dyamenta i t. d. W taki sposób pozbawiono znaczną liczbę obywateli pochodzenia polskiego, prawa które im dawniej służyło.

Prócz tego zelżył p. burmistrz niektórych w sposób oburzający, odzywając się do przybyłych mniej więcej w te słowa: cóż to, myślałem że to obywatele przychodzą do głosowania, a otóż widzę parobków w kożuchach. Chałaski Jan, Staniszewski Ignacy, Trochocki, Fr. Dreżewski, Leon Jasiński, Staszkiewicz, Jan Nakulski, Tomasz Dreżeski, to nazwiska w powyższy sposób powitanych obywateli. To się działo w klasie III. która 21. Grudnia r. z. obierała.

W drugiej klasie nie przypuszczono do głosowania ks. prob. Budziaka, księży: Nożownika, Strzesla, Ławniczaka itd.

Podpisani upraszają prześwietną rejencyą pokornie:

1) o zesłanie do miasta naszego komisyi, celem sprawdzenia wykazu oborców,
2) o unieważnienie oboru w klasie II. i III., który w sposób powyższy się odbył,
3) o skarcenie p. burmistrza co do postępowania jego względem obywateli i polecenia mu grzeczniejszego obchodzenia się z nami na przyszłość; gdyż p. burmistrz jest dla nas, nie my dla niego. Pewni że prześwietna rejencya wysłuchaniem naszej pokornej prośby, udawania się z zażaleniem w tej mierze do władz wyższych nam oszczędzi, piszemy się itd.

Mają tu nadzieję, że rejencya złemu zaradzi, jeżeli nie, sprawy tej obywateie jak słyszę, popuszczać nie myślą, choćby ją nawet przed trybunał sejmu wytoczyć przyszło. Chodzi wieść jakoby z dwóchset kilku wyborców pochodzenia żydowskiego i niemieckiego stom przeszło nie służyło prawo do głosowania na reprezentantów, wnioskując bowiem z szkólnej opłaty przez nich składanej, 200 tal. rocznego dochodu nie mają; jeżeli wieść na fałszu polega, życzyćby należało, aby ją wyświecono i prawdę wykazano.

D. P.

Król. loterya w Berlinie.

Berlin, 9. Stycznia. — W ukończonem dziś ciągnieniu 1 klasy 125 król. loteryi padła główna wygrana 5000 tal. na nr. 72,939; 1 wygr. 3000 tal. na nr. 50,359; 3 wygrane po 1200 talarów padły na numera 51,447. 66,326 i 83,509; 3 wygrane po 500 tal. na nra 15,226. 39,549 i 44,808 i 2 wygrane po 100 tal. na nra 24,356 i 82,680.

Przybyli do Poznania dnia 9. Stycznia.

BUSCHA HOTEL RZYMSKI: Kunze z Lipska, Grefe z Wrocławia, Maisch z Pforzheim, Meyer z Berlina, Schulz z Magdeburga, Möncher z Hanoweru, Giebel z Szlązka, Iffland z Pietrowa.

HOTEL PARYSKI: Majewski z Zbitek, Busse z Karolinowa, Bukowski z Wrocławia, Dydyński z Kłecka, Kirszenstein z Kostrzyna, Majewski z Ochodza.

HOTEL BERLINSKI: Levy z Ober-Zarkau, bar. v. Reitzenstein i Klug z Rabowca, Lorenz z Wrocławia, Tułodziecki z W. Osieu, Barsekow z Szamotuł, Seiler z Winnejgóry, Friedmann z Wrocławia, Joseph z Pleszewa, Grünberg z Wrześni.

POD ZŁOTYM ORŁEM: Schurr z Bierzglina Hoppe z Uenartowic, Rochmann z w. Gutr, Scheps z Kurnika, Grunert z Środy, Holz z Sremu, Perl z Kurnika, Neufeld z Pobiedzisk, Fabisch z Zaniemyśla.

POD BARANKIEM: Lieske z Strumian.

EICHENER BORN: Reich i Sender z Gostynia, Joachimkiewicz i Nagntsch z Zagorowa.

Z dnia 10. Stycznia.

BAZAR: Łubiński z Kiączyna, Zaborowski z Wyganowa, prob. Kantorski z Mokronosa, Kubicki z Miłosławia, Mieczkowski z Bytynia.

POD CZARNYM ORŁEM: prob. Małecki z Solca, Prądzyński z Stroszek, Walz z Góry. Wasielewski i Waliszewski z Chociczy.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI: Jasińska z Jornowek, Sulimirska z Polski, hr. Grabowski z Radownicy, Polczyński z Zakrzewa, Ostrowski z Gultów, prob. Rymarkiewicz z Bakina, Schäfer z Celli, Jaroczyński z Gniezna, Himleb z Nordhausen, Schmalz z Suhl.

MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI: Grimmstein z Zdunów, Heinemann, Schwerin, Seidelmann i Oppenheimer z Wrocławia, Silberstein z Landshut, Pinisohn, Sachs, Matthes, Reiche, Königsberg, Kirstein i Guttmann z Berlina, Basch z Lipska, Wolff z Szczecina, Klein z Akwisgranu.

BUSCHA HOTEL RZYMSKI: Bärwald z Drezna, Wagner z Bydgoszczy, Wertheim i Hirschfeld z Wrocławia, Reiss z Berlina, Müller z Gorzelicy, Bader z Lipska, Morch z Pforzheimu.

HOTEL DU NORD: Zakrzewski z Mszyczyna, Zakrzewski z Żabna, Moszczeński z Jeziórek.

OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI: Palicki z Kościana, Koczwara z Szkaradowa.

HOTEL PARYSKI: Bukowski z Gniezna, Heubner i Nowakowski z Pobiedzisk, Mittelstädt z Niepruszewa, Kowalski z Chachubska, Kosmowski z Ruszkowa, Dobrogojski z Skrzetuszewa.

HOTEL BERLIŃSKI: Siiber z Szczecina, Burdach z Mur. Gośliny, Rakowski z Miłosławia, Fröhner z Międzyrzecza.

HOTEL BUDWIGA: Guttmann z Grodziska, Löwenberg z Bojanowa, Laskowitz z Kościana, Dziedziński z Bydgoszczy, Salinger z Stęszewa.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Zgromadzenie dnia 9. Stycznia 1862.

Żyto (węcpel po 25 szefli) nieco lepiej. Na Styczeń i Styczeń Luty $44\frac{5}{12}$ pien. $\frac{1}{2}$ list., na Luty Marzec $44\frac{1}{2}$ pien. $\frac{2}{3}$ list., na Marzec Kwiecień $44\frac{5}{6}$ list. $\frac{2}{3}$ pien., na wiosnę $44\frac{2}{3}$ pien. $\frac{5}{6}$ list., na Kwiecień Maj 45 list.

Okowita (beczka 8000 kwart Trallesa) dobrze trzyma się w cenie. Na Styczeń 17 pł. i pien., na Luty $17\frac{1}{6}$ pł. list. i pien., na Marzec $17\frac{1}{7}$ pien., na Kwiecień $17\frac{2}{3}$ list. $\frac{7}{12}$ pien., na Maj $17\frac{2}{3}$ pien $\frac{3}{4}$ list., na Czerwiec 18 list.

Wiadomości handlowe.

Berlin, 9. Stycznia.

Pszenica 65—83 tal.

Żyto na Styczeń Luty $52\frac{5}{8}$ tal., na Luty Marzec 52—$52\frac{1}{4}$ tal., na wiosnę $51\frac{3}{4}$ tal., na Maj Czerwiec $51\frac{1}{4}$ tal.

Jęczmień wielki i mały 37—40 tal.

Groch do gotowania i na pastwę 46—57 tal.

Olej rzepiowy na Styczeń i Styczeń Luty $12\frac{11}{12}$—$\frac{5}{12}$ tal., na Luty Marzec $12\frac{5}{12}$ tal., na Kwiecień Maj $12\frac{7}{12}$—$\frac{1}{2}$ tal., na Maj Czerwiec $12\frac{7}{12}$ tal.

Olej lniany $12\frac{3}{4}$ tal.

Okowita na Styczeń i Styczeń Luty $18\frac{1}{4}$—$\frac{1}{6}$ tal., Luty Marzec $18\frac{5}{12}$ tal., na Marzec Kwiecień $18\frac{7}{12}$ tal., na Kwiecień Maj $18\frac{11}{12}$—$18\frac{7}{8}$ tal., na Maj Czerwiec $19\frac{1}{12}$ tal., na Czerwiec Lipiec $19\frac{3}{8}$ tal.

CENY TARGOWE w mieście Poznaniu.	dnia 10. Stycznia 1862 r. od			do		
	tal.	sgr.	fn.	tal.	sgr.	fn.
Pszenicy pięknéj, szefel po 16 garn.	2	27	6	3	—	—
Pszenicy średniéj	2	22	6	2	25	—
Pszenicy ordynaryjnéj	2	12	6	2	17	6
Żyta przedniego, szefel	1	26	3	1	28	—
Żyta lżejszego	1	21	3	1	22	6
Jęczmienia dużego, szefel	1	10	—	1	17	6
Jęczmienia małego	1	10	—	1	15	—
Owsa, szefel	—	24	—	—	27	—
Grochu do gotowania, szefel	1	21	3	1	23	9
Grochu na pastwę	1	17	6	1	20	—
Rzep zimowy	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy	—	—	—	—	—	—
Rzep latowy	—	—	—	—	—	—
Rzepik latowy	—	—	—	—	—	—
Tatarki, szefel	1	5	—	1	10	—
Koniczyna czerwona, cent. 100 fn.	—	—	—	—	—	—
Koniczyna biała	—	—	—	—	—	—
Ziemniaków, szefel	—	12	—	—	13	|
Masła, garniec	2	5	—	2	20	—
Siana, centnar	—	—	—	—	—	—
Słomy, kopa po 100 funt. w. Z. c.	—	—	—	—	—	—
Oleju rzepiowego, cent. po 100 fn.	—	—	—	—	—	—

Spirytus.

Beczka 100 kwart 80% Tralles.

Tal. Sgr. F. do Tal. Sgr. F.

Dnia 9. Stycznia .... 16 20 — do 16 25 —
„ 10. „ .... 16 20 — „ 16 25 —

Kommissya do ustanowienia ceny spirytusu.